

NA POPIELEC.

Posypcie głowy popiołem,  
Uderzcie się z skrucą w piersi,  
Padnijcie przed Bogiem czołem,  
Lecz *sobie* przebaczcie pierwsi.

Darujcie wzajemne winy,  
Opuśćcie sądowe progi,  
Wszak Chrystusowe Wy syny,  
Porzućcie fałszywe bogi.

Co robisz, mój ludu bratni?  
Cóż dzień się modlą twe wargi,  
Padasz wśród nędzy ostatejnej,  
Śląc w niebo na wroga skargi.

Lecz szyczą z ciebie twe wrogi,  
W oczy rzucają ci błotem,  
I wydzierają skarb drogi:  
Ojczyznę, z chlebem i złotem.

Ale choć miła Ojczyzna,  
To nieraz masz w *bracie* kata  
I często krwawa twa blizna,  
Pochodzi od ręki brata.

Czemu? Bo gdyś wśród walk trudu,  
Wołał: — „Zbawieniem dziś naszym  
Zbratanie całego ludu“ —  
To rzekli: — „On jest judaszem.“

Judaszom jest gałąź sucha,  
Pręcz z nim! — wołają szyderce,  
I pragnąc zemić światło ducha,  
Pchnęli lud w walkę — morderce.

A sami, zdrajcy — tyrany,  
W twych oczach chodzą „niewinni“  
I cicho piją krew z rany,  
W podłej zawiści wciąż czynni.

A lud nasz widzi miecz krwawy,  
Głęboko wbity w swe serce,  
Boleje i jęczy łzawy,  
I tłumi słowa bluźniercze.

Posypmy głowy piołem,  
Otwórzmy dla prawdy wrota,  
Zjednoczmy się, walczmy społem,  
Niech ginie wróg — iskaryota!

Zabijmy ducha niezgody;  
Wołajmy: — „Ty króluj, Panie,  
Co żywisz wszystkie narody;  
Z Tobą niech Polska powstanie!

*Józef Nocek.*

### List Trzydziestaka.

Niech b. pochw. Pan nasz Jez. Chr! Naprzód, po 30-tej wili, Ciebie witam Wks. Redaktorze, który przez te 3 dziesiątki lat nie szczędziłeś pracy wytrwałej dla ludu, a któremu, ze swej strony los nie skąpił przez ten czas prześladowań różnego rodzaju, nietylko od nieprzyjaciół i politycznych przeciwników, ale i od tych, którzy się przyjaciółmi mieniąc, przez Ciebie na oświacie, dobrobycie, lub godności poselskiej i innych, podniesieni byli.

Dalej witam Was wszystkich Braci „trzydziestaków“, którzy, jak myślę, stoicie jak mur na jednym i tym samym fundamencie, którym jest nauka naszego ukochanego Wodza, dająca Wam siłę duchową i narodową oświatę.

Co do mnie, to czytając „Wieniec-Pszczółkę“ od r. 1875 sam na sobie najlepiej doświadczyłem, ile przez to czytanie skorzystać można. W owym czasie nie było jeszcze tyle szkół co dzisiaj, więc i ja zaledwie że litery znałem, ale przez trzydziestoletnie czytanie nabrałem pojęcia o świecie i ludziach. Zostałem przemysłowcem i prowadzę moje rzemiosło nietylko w Andrychowie, ale po całej Galicyi, Morawach i Śląsku. Wpierw żydzi sami wyłącznie przemysł ten w rękach trzymali i po miastach agencye mieli. Teraz przyszło do tego, że żyd już nie idzie kupić do żyda, tylko do mnie. Przed 30 laty miałem też tylko 3 morgowy grunt, otrzymany od rodziców za spłatą 1400 koron, który odstąpiłem bratu, a sam kupiłem 10 morgowy majątek, za łaską Bożą i wstawieniem św. Antoniego. Z drugiej strony, musiałem przez pobieranie „Wienca-Pszczółki“ ciężkie ponosić też sykatury, zwłaszcza w czasach „kłatwy“ — ale nie dałem się odstraszyć i twardo stałem. Widziałem, że się to kiedyś skończy i tak przetrwałem, walcząc też przy każdych wyborach w imię prawdy, a Bóg mi tak dopomagał, że wielu wyborców przekonałem o prawdzie i wdzięczni mi byli, że mię posłuchali. Taką walkę uważałem za powinność swoją, aby szkodnikom nie dać przewagi i do końca życia jej nie porzucę, póki sił stanie. Czy i Wy, drodzy Bracia tyle skorzystacie z naszej gazetki i pracy tyloletniej naszego Ojca Redaktora?

W końcu i Was pozdrawiam, wszyscy Bracia Spółczytnicy, już nie tych 30-letnich, ale wszystkich, którzy choć później przybyliście, uczciwie trzymacie się naszego chrześ.-ludowego stronnictwa i dla niego

go pracujecie. Życzę Wam także szczęśliwej przyszłości, którą tylko przez stałą zgodę i jedność we wszystkim, a zwłaszcza przy wyborach, osiągnąć możecie. *J. Pająk 30-stak z Targanic pod Andrychowem.*

## O czujności politycznej.

W powiecie jasielskim głucho jakoś w ostatnich czasach; zdaje się, jakoby ustało w nim życie polityczne. W czasie pierwotnych walk, miał on wielu żywotnych zwolenników naszego stronnictwa; obecnie gdy bój przybrał łagodniejszą cechę, ustał ten ognisty zapal. Stronnictwo nasze miałoby tu jednak dobry grunt do organizacyi, bo przychylność i uznanie zasług Wks. Redaktora tkwią głęboko w rozumniejszych sercach wieśniaczych, i nasze zasady wzięłyby tu przewagę, tylko trzeba by się naszym ruszyć. Dziś, kto się uzbroi, to jest przez organizację się przygotowuje, ma prawo do zwycięstwa. Silni jednością stanęlibyśmy także górą.

Polityka nasza podobna jest do pszenicy, w której rośnie wiele szkodliwego chwastu. Ten przewala jej kłosa i niszczy plon cały. A sieje go bystry nieprzyjaciół, wówczas, gdy niebacznym zaśnie. Twierdzi on, że rośliny te wydadzą plon, z którego lepszy będzie chleb społeczny, niż z naszej pszenicy.

Cóż z tego, że tworzymy chrześcijańskie stronnictwo, jeżeli przez ospałość zostawiamy pole pracy naszym przeciwnikom. Jesteśmy antysemitami, a patrzymy jakoś przez palce na wzrost zżydziałych stronnictw, które zalać chcą naszą ziemię, jak wody potopu!

Wielu niestety, pomiędzy nami takich, którzy zakopali swe talenta do ziemi, gdzie marnie zgnęły. Gnuśni oni, jako człowiek który się już przebudził, ale napełniony marą snu, drzemie i żal mu opuścić pościeli.

Zbudźmyż się, Bracia i pracujmy. Im więcej snu, tem mniej życia. Zapraszam Was do działania nad rozszerzeniem królestwa bożego na ziemi, bo żniwo wielkie, a robotników mało.

Wiadomo, iż dobry magnes przyciąga ciężar 14 razy większej niż on sam, wagi. Niechże nasze zasady chrześcijańskie będą tym magnesem, który serca i duchy bratnie pociągnie. Ale musimy być nieugięci, jak stal hartowna. Bez walk niema zwycięstwa, a zwycięzcom pożytek i chwała.

*Józef Twaróg w Szebniach pod Jastem.*

## „Oświata“ gnębicielką.

Nasza gmina Barwałd średni jest dość niewielką, bo obejmuje zaledwie 200 nrów włościańskich, a jesteśmy tak biedni, że z tej liczby znajdzie się tylko około 20-stu, którzyby nie mieli długu zaciągniętego z kasy powiatowej w Wadowicach, z tego powodu, że zakupiwszy dla powiększenia majątku, grunta od p. Brandysa, źle na nich wyszliśmy, bo są bardzo rozwleczone i górne. W ogóle mamy po 3, 4 i 5 morgów ziemi, a po 6 i 7 to już mało kto posiada; podatku zaś z 7-miu morgów płaci się tu rocznie po 26 kor. i kilka gr. — Niedosć tych ciężarów jak widać, bo rząd nakazał nam postawić szkołę według planu i wybu-

dowaliśmy ją, a potem przysłano nam pierwszego nauczyciela, potem dodali nauczycielkę jedną, później drugą, a w roku bieżącym przybędzie jeszcze czwarty, który uczyć będzie po niemiecku. W klasie już tedy za ciasno, więc rada miejscowa szkolna wynajęła od p. nauczyciela stancję za 100 koron rocznie na naukę młodzieży, ale i to jeszcze było za mało, więc drugą stancję wynajęto w domu prywatnym, od Józefa Załuskiego. Zdawałoby się, że na tem się skończy, ale oto nakazują nam teraz budować drugą szkołę, o czem gdy zawiadomiono wójta i podpisać mu się kazali, uczynił to jak najprędzej, bo będąc sam cieślą i stolarzem, cieszy się, że przy tej budowie dobrze będzie zarabiał. Dla nas jednak nie jest to pociechą, bo już i tak wydaliśmy dużo ciężko zapracowanego grosza, a tu nowe spadają wydatki, bo gdy dziecię chodzi na drugi stopień nauki, trzeba płacić 30 groszy na pół roku, a prócz tego dodawać na ołówek, pióra, atrament, gąbkę itd. chociaż słyhać, że już przy podatku na to składamy. (To nie jest prawdą! Redakcyi.)

A teraz, co ma począć taki, któremu przysłał wezwanie na 5 kor., za to, że dziecko nie było w szkole, a to z powodu niedostatku rodziców? Ten biedny gospodarz, choć pracuje ciężko, musi karę zapłacić. Utrapieniem też jest, gdy dziecko po nauce zamkna w klasie, za to, że się źle uczy. Płacz tam małeć z głodu, a matka wygląda dziecka, kiedy wróci do domu, a gdy go nie widać, bierze niemowlę na jedną rękę, a drugą prowadzi na sznurze krowy na paszę.

Ach Boże, ciężkie jest życie! z tych utrapienć chyba tylko Pan nasz, Jezus Chrystus wybawi nas w godzinę śmierci.

Wiem dobrze, iż nauka jest potrzebna, gdy jest opartą na religii świętej, aby dziecię nakłaniało się od młodu do dobrego, ale gdy młode dziecko chodzi do szkoły od 6-ciu lat do 15-stu, a nieraz do 17 lub 18; to wyszedłszy z lat nauki, nieraz mało co umie, chyba krakowiaka zaśpiewać.

Paweł Klaczak, z Bawaldu średniego 9.

### Głos z Ameryki.

W Ameryce się dzieje nie lepiej niż w Galicyi; redaktorzy sypia sobie co mogą. Każdy co umie coś trochę, chce przewodzić nad drugimi. Zbierają rozmaite kolekty na pomniki Kościuszki, Pułaskiego, i innych, a komitety napychają sobie kieszenie. Teraz chcą stawiać pomnik w Waszyngtonie za 35 tysięcy dolarów, aby Ameryka wiedziała, co Polacy zrobić potrafią.

Są tu też tacy, co krzyczą w niebogłosość, aby kupować broń i okręty, robić powstanie i iść na Moskalą. Tak jak ludowcy galicyjscy, Polacy amerykańscy mają takie wojsko, którego szabla nie lepsza niż ta, którą patriarchy Noe odganiał wrony od arki. Nie boją się też wrzeszczeć, bo dobrze ukryci. Chcieliby cały polski naród wyprowadzić przeciw carowi, ale naród dojrzewa i nie chce powstań, bo stawia sobie pytanie: A co by powiedziały dwa inne ościenne mocarstwa? Wszak Ojczyzna nasza trzema silnemi łańcuchami opasana."

Józef Panek.

Wydaw. A. Szydelska. Odpow. redaktor Ks. Stanisław Stojałowski.  
Drukarnia p. f. K. Studenckiego, wł. Spółki w Białej.